

3.03.2020

Kraków. "Orfeusz w piekle" J. Offenbacha w Operze Krakowskiej

Po raz pierwszy w historii Opery Krakowskiej zostanie wystawiony "Orfeusz w piekle". To dzieło przełomowe w dorobku Jacquesa Offenbacha, nazywane "karnawałem śmiechu, melodii i dowcipu", które po początkowych politycznych i obyczajowych kontrowersjach przyniosło mu sławę i znaczny majątek. Premiera już 27 marca 2020 roku.

Mitologiczne dzieje tragicznej miłości Orfeusza i Eurydyki stanowią kamień węgielny teatru muzycznego. Symbolicznie za pierwszą operę uznaje się "Euridice" Jacopo Periego, wystawioną w 1600 roku. Po mit sięgali kompozytorzy wszystkich epok, tworząc na jego podstawie dzieła przełomowe dla historii gatunku, jak "Orfeusz" Claudia Monteverdiego (1607) czy "Orfeusz i Eurydyka" Christopha Willibalda Glucka (1762, inscenizacja w reż. Giorgio Madii znajduje się w repertuarze Opery Krakowskiej). Mit orfejski fascynował także twórców XX wieku - sięgnął po niego Claude Debussy (dzieła nie ukończył), Darius Milhaud ze słynnej Wielkiej Szóstki, ("Les malheurs d'Orphée", 1925), awangardysta Pierre Schaeffer ("Orphée 51", 1951), czy minimalista Philip Glass ("Orphée", 1993). Nawet w 2020 roku powstało dla Los Angeles Opera trzyaktowe dzieło "Eurydice" Matthew Aucoina.

Stosunkowo rzadziej kompozytorzy operowi XIX wieku wracali do tematu Orfeusza i Eurydyki. Jacques Offenbach, z pochodzenia Niemiec, zwany przez Gioacchina Rossiniego "Mozartem Champs-Élysées", sięgnął po niego po to, by za pomocą bogów olimpijskich pokazać w krzywym zwierciadle elity dworu II Cesarstwa i jego władcy-Jowisza, czyli Napoleona III.

Podczas gdy w oryginalnej wersji mitu Orfeusz odważnie zstępuje aż do Hadesu, nie wyobrażając sobie życia bez ukochanej Eurydyki, w dziele Offenbacha tytułowi małżonkowie są znudzeni sobą (Orfeusz ma romans z pasterką Pomponią, Eurydyka z pszczelarzem Arysteuszem). Departament Przeznaczeń przyznał im rolę wiernych kochanków, co rodzi liczne intrygi i nieporozumienia, w które ingerują olimpijscy bogowie.

Dzieło reżyseruje dla krakowskiej sceny Włodzimierz Nurkowski, znany z takich realizacji jak: "Gianni Schicchi / Pajace", "Turek we Włoszech" czy "Ariadna na Naxos". Reżyser tłumaczy: - Autorzy serwują nam szampańską zabawę. Żart, ironię i głębsze znaczenie. Obnażają i wyśmiewają bezdenną hipokryzję politycznych i kulturalnych elit. Oto świat na opak wywrócony. Arkadia zmienia się w Lasek Buloński, Orfeusz, wcielenie najwyższego artyzmu, staje się pretensjonalnym grajkiem, Eurydyka, uosobienie słodkiej niewinności, niezaspokojoną nimfetką. Bogowie Olimpijscy - lepiej nie mówić A w Piekło trwa nieustający bal halloweenowy Proszę się jednak nie obawiać, to wszystko nie po to, aby nas umoralniać, raczej, by skąpać nas w kaskadach perlistego humoru i olśniewającej muzyki, i odurzyć oparami, jak mówił Gombrowicz "boskiego idiotyzmu operetki".

Z kolei Tomasz Tokarczyk, kierownik muzyczny spektaklu, zauważa: - Przywykliśmy nieco do operetki wiedeńskiej, dzieł Straussa czy Kálmána, które podobnie jak "Orfeusz w piekle" odnoszą się do ówczesnych realiów, jednak nie tak odważnie, do tego stopnia satyrycznie. Operetka francuska to zupełnie inny świat, również muzycznie. Słynny piekielny galop, kankan, wszedł do kanonu muzycznych arcydzieł. "Orfeusz" jest klejnotem gatunku, bodaj najlepszą z około stu napisanych przez Offenbacha operetek.

Za scenografię i kostiumy odpowiada często współpracująca z Włodzimierzem Nurkowskim Anna Sekuła, za ruch sceniczny i choreografię Violetta Suska, za reżyserię światła Bogumił Palewicz, a projekcje multimedialne tworzy Małgorzata Zwolińska. W głównych rolach usłyszymy Jarosława Bieleckiego, Dominika Sutowicza (Orfeusz), Katarzynę Oleś-Blacha, Karolinę Wieczorek (Eurydyka), Adama Sobierajskiego, Łukasz Gaja (Arysteusz-Pluton), a także zaproszonych do współpracy artystów: m.in. Przemysława Reznera, Grzegorza Szostaka, Annę Lubańską, Janusza Ratajczaka. Po raz pierwszy w produkcji na Dużej Scenie wystąpią także młodzi śpiewacy, którzy wzięli udział w realizacji rodzinnego spektaklu integracyjnego "Ongaku trzy kamienie": Zuzanna Caban i Adrian Domarecki.

Źródło:

Materiał własny

Materiał nadesłany

Data:

03.03.2020

9.03.2020

Kraków. Spotkanie z realizatorami premiery "Orfeusza w piekle"

Na pięć dni przed premierą "Orfeusza w piekle" Jacquesa Offenbacha Opera Krakowska zaprasza na "Inspiracje", czyli spotkanie z głównymi realizatorami premiery, które odbędzie się 23 marca o godz. 17:30 na sali kameralnej.

Spotkanie z Tomaszem Tokarczykiem i Włodzimierzem Nurkowskim.

Gośćmi będą Tomasz Tokarczyk, kierownik muzyczny spektaklu oraz Włodzimierz Nurkowski, reżyser znany z takich realizacji, jak "Gianni Schicchi / Pajace", "Turek we Włoszech" czy "Ariadna na Naxos". Podczas spotkania zostaną rozlosowane bilety na próbę generalną. Aby wziąć udział w spotkaniu, należy w Kasie Opery odebrać darmową wejściówkę, dostępne będą od 13 marca 2020 roku.

Cykl spotkań z artystami "Inspiracje" jest organizowany przez Operę Krakowską od wielu lat. Celem "Inspiracji" jest skracanie dystansu dzielącego publiczność i artystów, przybliżanie widzom ich pomysłów, wizji i uchylenie rąbka tajemnicy przygotowań do spektaklu. Tematem najbliższych "Inspiracji" będzie "Orfeusz w piekle" - arcydzieło francuskiej operetki, uważane za najlepszą z około stu operetek, jakie wyszły spod pióra Jacquesa Offenbacha. Będzie to pierwsza w historii krakowskiej sceny operowej i operetkowej prezentacja tego spektaklu. O przygotowaniach do premiery "Orfeusza w piekle" opowiedzą:

Tomasz Tokarczyk - dyrygent. Absolwent Akademii Muzycznej w Krakowie w klasie dyrygentury prof. Jerzego Katlewicza oraz w klasie skrzypiec prof. Ewy Szubry-Jargoń. W latach 2002-2014 był dyrygentem oraz kierownikiem muzycznym w Operze na Zamku w Szczecinie. Od 2004 roku związany z Operą Krakowską jako jej dyrygent i kierownik muzyczny. Poprowadził ponad 500 spektakli operowych i operetkowych, w tym sprawował kierownictwo muzyczne w ponad 20 spektaklach. W ubiegłym roku przygotowywał premiery "Cyrulika sewilskiego" G. Rossiniego oraz "Joanny d'Arc na stosie" A. Honeggera. Dyryguje również wieloma koncertami symfonicznymi i oratoryjnymi. Współpracuje z licznymi instytucjami w kraju i za granicą, m.in. z Festiwalem w Wexford (Irlandia), z orkiestrą symfoniczną w Trondheim (Norwegia), Teatrem Opery i Baletu w Czelabińsku (Rosja), Polską Orkiestrą Sinfonia Iuventus oraz Operą Wrocławską. Występuje z wybitnymi artystami, m.in. z Andrzejem Dobberem, Mariuszem Kwietniem, Katarzyną Oleś-Blacha, Arturem Rucińskim, Małgorzatą Walewską. Od roku akademickiego 2016/2017 jest wykładowcą Akademii Muzycznej w Krakowie.

Włodzimierz Nurkowski - Reżyser. Absolwent wydziału aktorskiego i wydziału reżyserii krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych (dawnej PWST). Zrealizował ponad 70 spektakli. Związany z krakowskimi scenami, gdzie wyreżyserował m.in. "Antygonę" Sofoklesa, "Nie-Boską komedię" Z. Krasińskiego, "Bolesława Śmiałego" S. Wyspiańskiego, "Cyda" P. Corneille'a (Teatr Ludowy) i wiele innych.

Współpracował także z teatrami w Gdańsku, Łodzi, Katowicach, Kaliszu, Rzeszowie, Szczecinie. Ma w dorobku 10 przedstawień Teatru Telewizji, m.in. "Opowieści Lasku Wiedeńskiego" i "Sąd ostateczny" O. von Horvatha, W Operze Krakowskiej zrealizował m.in. "Orfeusza i Eurydykę" Ch. W. Glucka (1984), "Tetydę na Skyros" D. Scarlattiego (1984), "Eugeniusza Oniegina" P. Czajkowskiego (1985), "Jasia i Małgosię" E. Humperdincka (2002), "Gwałt na Lukrecji" B. Brittena (2004), "Śpiewam miłosny rym..." (2010), "Ariadnę na Naxos" R. Straussa (2012), "Cabaret lunaire" do muzyki A. Schönberga (2013), "Turka we Włoszech" G. Rossiniego (2016) oraz dyptyk operowy "Pajace / Gianni Schicchi" R. Leoncavalla / G. Pucciniego.

Spotkanie poprowadzi Mateusz Ciupka, publicysta muzyczny, autor bloga Szafa Melomana, współpracuje z Krakowskim Biurem Festiwalowym, Filharmonią Śląską, publikował między innymi w "Ruchu Muzycznym", "Dwutygodniku", magazynie "Glissando". Pracuje w Dziale Marketingu Opery Krakowskiej.

Wśród uczestników spotkania zostaną rozlosowane wejściówki na próbę generalną, zaplanowaną na 26 marca, godz. 18:30.

INSPIRACJE - spotkanie z realizatorami premiery "Orfeusza w piekle" J. Offenbacha
23.03.2020, godz. 17:30, sala kameralna Opery Krakowskiej

Darmowe wejściówki do odebrania w Kasie Opery od 13 marca 2020.

Źródło:

Materiał własny

Materiał nadesłany

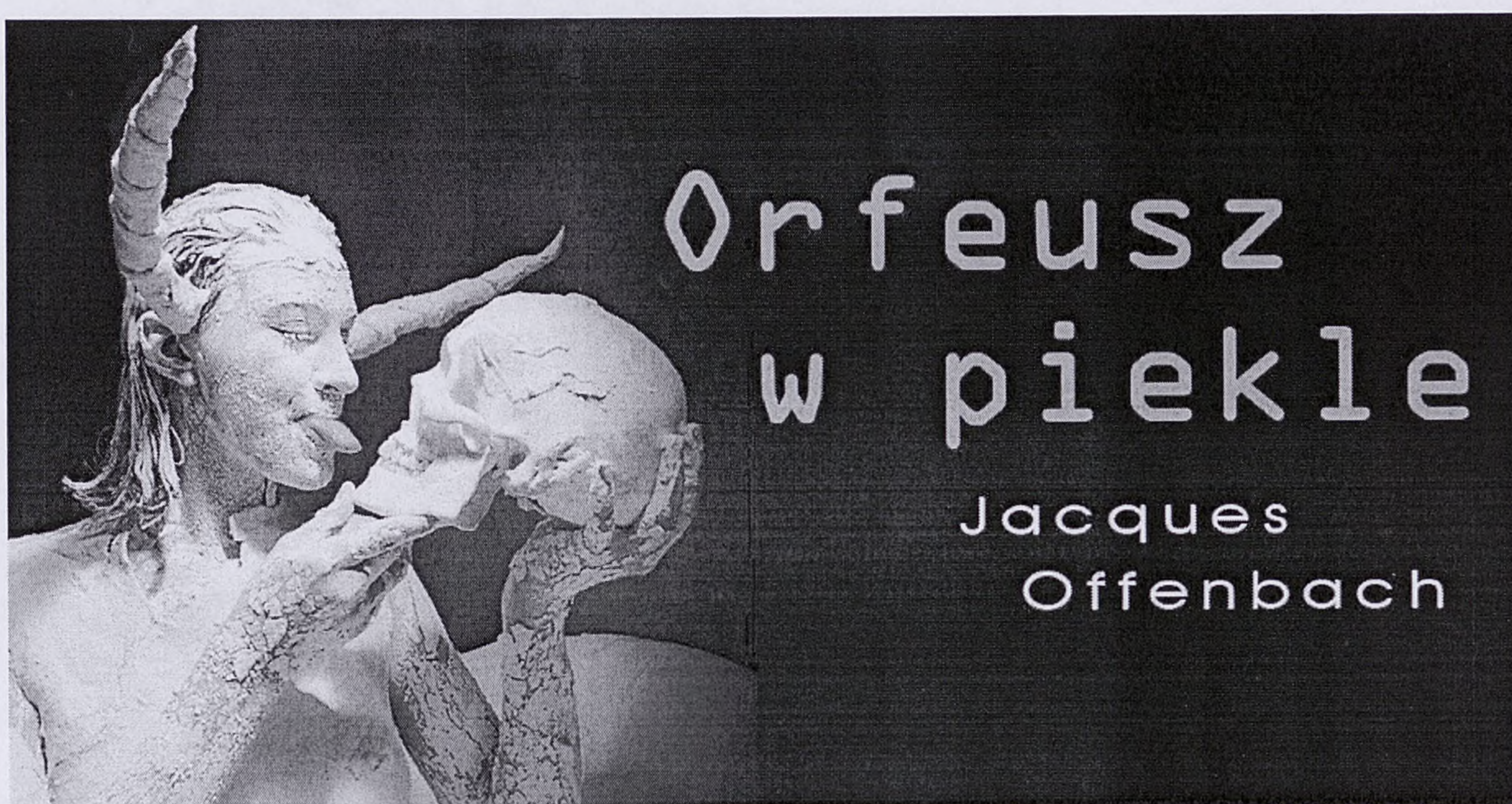
Data:

09.03.2020

14.10.2020, 11:15

Kraków. „Orfeusz w piekle” J. Offenbacha – premiera w Operze Krakowskiej

„Orfeusz w piekle” to nazywane „karnawałem śmiechu, melodii i dowcipu” przełomowe dzieło w dorobku Jacquesa Offenbacha, które po początkowych politycznych i obyczajowych kontrowersjach przyniosło mu sławę i znaczny majątek. Premiera już 22 października 2020 roku.



Mitologiczne dzieje tragicznej miłości Orfeusza i Eurydyki

stanowią kamień węgielny teatru muzycznego. Symbolicznie

za pierwszą operę uznaje się „Euridice” Jacopo Periego, wystawioną w 1600 roku. Po mit sięgali kompozytorzy wszystkich epok, tworząc na jego podstawie dzieła przełomowe dla historii gatunku, jak „Orfeusz” Claudia Monteverdiego (1607) czy „Orfeusz i Eurydyka” Christopha Willibalda Glucka (1762, inscenizacja w reż. Giorgio Madii znajduje się w repertuarze Opery Krakowskiej). Mit orfejski fascynował także twórców XX wieku – sięgnął po niego Claude Debussy (dzieła nie ukończył), Darius Milhaud ze słynnej Wielkiej Szóstki, („Les malheurs d'Orphée”, 1925), awangardysta Pierre Schaeffer („Orphée 51”, 1951), czy minimalista Philip Glass („Orphée”, 1993). Nawet w 2020 roku powstało dla Los Angeles Opera trzyaktowe dzieło „Euridice” Matthew Aucoina. Stosunkowo rzadziej kompozytorzy operowi XIX wieku wracali do tematu Orfeusza i Eurydyki.

Jacques Offenbach, z pochodzenia Niemiec, zwany przez Gioacchina Rossiniego „Mozartem Champs-

Élysées”, sięgnął po niego po to, by za pomocą bogów olimpijskich pokazać w krzywym zwierciadle elity dworu

II Cesarstwa i jego władcy–Jowisza, czyli Napoleona III. Podczas gdy w oryginalnej wersji mitu Orfeusz odważnie zstępuje aż do Hadesu, nie wyobrażając sobie życia bez ukochanej Eurydyki, w dziele Offenbacha tytułowi małżonkowie są znudzeni sobą (Orfeusz ma romans z pasterką Pomponią, Eurydyka z pszczelarzem Arysteuszem). Departament Przeznaczeń przyznał im rolę wiernych kochanków, co rodzi liczne intrygi i nieporozumienia, w które ingerują olimpijscy bogowie.

Dzieło reżyseruje dla naszej sceny Włodzimierz Nurkowski, znany z takich realizacji jak: „Gianni Schicchi / Pajace”, „Turek we Włoszech” czy „Ariadna na Naxos”. Reżyser tłumaczy: – Autorzy serwują nam szampańską zabawę. Żart, ironię... i głębsze znaczenie. Obnażają i wyśmiewają bezdenną hipokryzję politycznych i kulturalnych elit. Oto świat na opak wywrócony. Arkadia zmienia się w Lasek Buloński, Orfeusz, wcielenie najwyższego arcyzmu, staje się pretensjonalnym grajkiem, Eurydyka, uosobienie słodkiej niewinności, niezaspokojoną nimfetką. Bogowie Olimpijscy – lepiej nie mówić... A w Piekło trwa nieustający bal halloweenowy... Proszę się jednak nie obawiać, to wszystko nie po to, aby nas umoralniać, raczej, by skąpać nas w kaskadach perlistego humoru i olśniewającej muzyki, i odurzyć oparami, jak mówił Gombrowicz „boskiego idiotyzmu operetki”.

Z kolei Tomasz Tokarczyk, kierownik muzyczny spektaklu, zauważa: – Przywykliśmy nieco do operetki wiedeńskiej, dzieł Straussa czy Kálmána, które podobnie jak „Orfeusz w piekle” odnoszą się do ówczesnych realiów, jednak nie tak odważnie, do tego stopnia satyrycznie. Operetka francuska to zupełnie inny świat, również muzycznie. Słynny piekielny galop, kankan, wszedł do kanonu muzycznych arcydzieł. „Orfeusz...” jest klejnotem gatunku, bodaj najlepszą z około stu napisanych przez Offenbacha operetek.

Za scenografię i kostiumy odpowiada często współpracująca z Włodzimierzem Nurkowskim Anna Sekuła, za ruch sceniczny i choreografię Violetta Suska, za reżyserię światła Bogumił Palewicz, a projekcje multimedialne tworzy Małgorzata Zwolińska. W głównych rolach usłyszymy Jarosława Bieleckiego, Dominika Sutowicza (Orfeusz), Marcelinę Beucher, Marię Domżał (Eurydyka), Adama Sobierajskiego, Łukasz Gaja (Arysteusz-Pluton), a także zaproszonych do współpracy artystów: m.in. Przemysława Reznera, Grzegorza Szostaka, Annę Lubańską, Janusza Ratajczaka. Po raz pierwszy w produkcji na Dużej Scenie wystąpią także młodzi śpiewacy, którzy wzięli udział w realizacji rodzinnego spektaklu integracyjnego „Ongaku trzy kamienie”: Zuzanna Caban i Adrian Domarecki.

ORFEUSZ W PIEKLE Jacques Offenbach Premiera: 22.10.2020 Kolejne spektakle: 23, 24, 25.10.2020



Źródło:

Materiał nadesłany

19.10.2020, 11:21

Kraków. Orfeusz na wesoło



fot. mat. teatru

krzywym zwierciadle.

Jeśli sytuacja pandemii zna
pozwoli, premiera „Orfeusza w
piekle” 22 października w
Operze Krakowskiej.

Para starożytnych kochanków
przyniosła francuskiemu
kompozytorowi niemieckiego
pochodzenia wielką sławę i
majątek. Zwykle na sceny była
przenoszona historia tragicznej
miłości Orfeusza i Eurydyki.
Jacques Offenbach postanowił
na podstawie Orfeusza i
Eurydyki pokazać elity dworu II
Cesarstwa oraz jego władcy -
Jowisza, czyli Napoleona III w

„Orfeusz w piekle” Jacquesa Offenbacha jest nazywany „karnawałem śmiechu, melodii i dowcipu”.
- Autorzy serwują nam szampańską zabawę. Żart, ironię... i głębsze znaczenie. Obnażają i
wyśmiewają bezdenną hipokryzję politycznych i kulturalnych elit. Oto świat na opak wywrócony -
mówi Włodzimierz Nurkowski, reżyser.

Wystąpią: Jarosław Bielecki i Dominik Sutowicz (Orfeusz), Katarzyna Oleś-Blacha, Karolina
Wieczorek, Marcelina Beucher i Maria Domżał (Eurydyka) i inni (pełna lista artystów na stronie
opery), a także Chór, Balet i Orkiestra Opery Krakowskiej. • Marta Gruszecka

-> Premiera „Orfeusza w piekle”

22 października (czwartek) o godz. 18.30 w Operze Krakowskiej (Lubicz 48). Bilety w cenie 30-140 zł. Kolejne spektakle 23-25 października.



Tytuł oryginalny
Orfeusz na wesoło

Autor:
Marta Gruszecka

Źródło:
Gazeta Wyborcza - Kraków nr 243
dodatek Co Jest Grane

20.10.2020, 14:56

Kraków. Opera Krakowska odwołuje „Orfeusza w piekle”, pierwszą premierę sezonu

Opera Krakowska odwołała pierwszą premierę nowego, 67. sezonu – „Orfeusza w piekle”. Decyzję taką dyrekcja instytucji podjęła we wtorek w związku z wprowadzeniem strefy czerwonej w Krakowie. Spektakl planowany był na czwartek.

Premiera „Orfeusza w piekle” Jakuba Offenbacha, w reż. Włodzimierza Nurkowskiego w Operze Krakowskiej planowana była już na 27 marca, ale wybuch pandemii spowodował przesunięcie terminu. Obecnie, w związku z obowiązującą w mieście strefą czerwoną, dyrekcja instytucji zdecydowała o odwołaniu kolejnego terminu.

- Na razie nie podajemy nowej daty premiery. Decyzje będą podejmowane sukcesywnie – powiedziała PAP Magdalena Rabiega z biura promocji Opery Krakowskiej.

Pozostałe planowane na październiki spektakle mają się odbyć zgodnie z zapowiedziami.

„Orfeusz w piekle” to nazywane „karnawałem śmiechu, melodii i dowcipu” przełomowe dzieło w dorobku Jacquesa Offenbacha, które po początkowych politycznych i obyczajowych kontrowersjach przyniosło mu sławę i majątek. Podczas gdy w oryginalnej wersji mitu Orfeusz odważnie zstępuje aż do Hadesu, nie wyobrażając sobie życia bez Eurydyki, w dziele Offenbacha tytułowi małżonkowie są znudzeni sobą - Orfeusz ma romans z pasterką Pomponią, Eurydyka z pszczelarzem Arysteuszem.

Włodzimierz Nurkowski, znany z takich realizacji jak: „Gianni Schicchi/Pajace”, „Turek we Włoszech” czy „Ariadna na Naxos”, tak powiedział o swoim nowym dziele: „Autorzy serwują nam szampańską zabawę. Żart, ironię i głębsze znaczenie. Obnażają i wyśmiewają bezdenną hipokryzję politycznych i kulturalnych elit. Oto świat na opak wywrócony. Arkadia zmienia się w Lasek Buloński, Orfeusz, wcielenie najwyższego artyzmu, staje się pretensjonalnym grajkiem, Eurydyka, uosobienie słodkiej niewinności, niezaspokojoną nimfetką. Bogowie Olimpijscy – lepiej nie mówić. A w Piekle trwa nieustający bal halloweenowy. Proszę się jednak nie obawiać, to wszystko nie po to, aby nas umoralniać, raczej, by skąpać nas w kaskadach perlistego humoru i olśniewającej muzyki, i odurzyć oparami, jak mówił Gombrowicz „boskiego idiotyzmu operetki”.

Kierownik muzyczny spektaklu Tomasz Tokarczyk ocenił, że „Orfeusz w piekle” jest „klejnotem gatunku” i „bodaj najlepszą z ok. 100 napisanych przez Offenbacha operetek”.

W główne role w przedstawieniu wcielają się Jarosław Bielecki, Dominik Sutowicz (Orfeusz), Marcelina Beucher, Maria Domżał, Katarzyna Katarzyna Oleś-Blacha, Karolina Wieczorek (Eurydyka).

W tym sezonie Opera Krakowska chciałaby jeszcze premierowo wystawić „Otella” Giuseppe Verdiego (grudzień), „Cosi fan tutte” Mozarta (marzec), balet „Pan Twardowski” Ludomira Różyckiego (kwiecień). W październiku przyszłego roku instytucja chciałaby pokazać „Borysa Godunova”.



Źródło:
PAP

Autor:
Beata Kołodziej

27.09.2021, 13:00

Kraków. Boski idiotyzm operetki, czyli "Orfeusz w piekle" w Operze Krakowskiej

A co, jeśli Orfeusz byłby zakochany do szaleństwa nie tylko w Eurydyce? Może jego mitologiczna luba też miała kogoś na boku? „Orfeusz w piekle” Jacquesa Offenbacha w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego, druga jesienna premiera Opery Krakowskiej, 30 września.



fot. mat. teatru

On - przystojny, dobrze zbudowany król Tacji, muzyk, przed którym lutnia i harfa nie miały żadnych tajemnic. Ona - najpiękniejsza kobieta w całym królestwie, dobra żona, nimfa drzewna. Orfeusz i Eurydyka kochali się do szaleństwa. Po niespodziewanej śmierci Eurydyki, jej luby oszalał z rozpacz. Przestał grać na instrumentach, za to bez przerwy spacerował po królestwie i wołał imię żony. Kiedy nawoływania nie pomagały, Orfeusz zdecydował, że wyruszy do królestwa zmarłych zarządzanego przez króla Hadesa. U wrót jego żalosne pieśni oraz grę na lutni usłyszał bóg umierających, Charon, i wzruszony postawą męża postanowił przewieźć go na drugi

brzeg Styksu. Zrozpaczonego Orfeusza zrozumiały nawet boginie Erynie i sam Hades, który postanowił, że odda królowi jego ukochaną żonę. Warunek był jeden - podczas powrotu z Hadesu do Tacji Orfeusz nie może się odwrócić, by spojrzeć na Eurydykę. Powrót do domu się nie powiódł - gdy para była już niemal na szczycie swojego królestwa, Orfeusz złamał zasadę. Hades zabrał mu żonę, a Orfeusz umarł z rozpacz.

Tak było w micie. W 1858 roku, francuski kompozytor Jacques Offenbach, wyrócił go do góry nogami. Bohaterowie jego operetki są sobą znudzeni i szukają podniet „na boku”, a na to wszystko ze śmiechem patrzą bogowie Olimpu. „Orfeusz w piekle”, choć początkowo przyjęty z oburzeniem, zrobił zawrotną karierę - obalając mit Offenbach chciał zwrócić uwagę na bezkarność władzy i oszustwa wobec opinii publicznej.

Boski idiotyzm operetki

Pokaz operetki Offenbacha w Operze Krakowskiej był zaplanowany już na październik ubiegłego roku. Niestety, niemal w dniu premiery druga fala pandemii rozhułała się na dobre, a Kraków trafił do czerwonej strefy. Z tym większą radością artyści Opery Krakowskiej zapraszają na wyczekiwane spotkanie z publicznością. - Autorzy serwują nam szampańską zabawę. Żart, ironię... i głębsze znaczenie. Obnażają i wyśmiewają bezdenną hipokryzję politycznych i kulturalnych elit. Oto świat na opak wywrócony. Arkadia zmienia się w Lasek Buloński, Orfeusz, wcielenie najwyższego arcyzmu, staje się pretensjonalnym grajkiem, Eurydyka, uosobienie słodkiej niewinności, niezaspokojoną nimfetką. Bogowie olimpijscy - lepiej nie mówić. A w piekle trwa nieustający bal halloweenowy...

Proszę się jednak nie obawiać, to wszystko nie po to, aby nas umoralniać, raczej, by skąpać nas w kaskadach perlistego humoru i olśniewającej muzyki oraz odurzyć oparami, jak mówił Gombrowicz, „boskiego idiotyzmu operetki” - mówi Włodzimierz Nur-kowski, reżyser operetki. Kierownictwo muzyczne nad spektaklem objął Tomasz Tokarczyk.

Wystąpią: Jarosław Bielec-ki i Dominik Sutowicz (Orfeusz), Katarzyna Oleś-Blacha, Marcelina Beucher, Karolina Wieczorek i Maria Domżał (Eurydyka), Adam Sobierajski i Łukasz Gaj (Arysteusz-Pluton) i inni soliści oraz Orkiestra, Chór i Balet Opery Krakowskiej.

Premiera operetki 30 września (czwartek) o godz. 18.30 w Operze Krakowskiej (Lubicz48). Kolejne spektakle 1-3.10 o tej samej porze. Bilety w cenie 40-85 zł na: bilety.opera.krakow.pl.



Tytuł oryginalny

Orfeusz i Eurydyka na opak

Źródło:

Materiał nadesłany

Gazeta Wyborcza - Kraków nr 233 dodatek Co

Autor:

Marta Gruszecka

Data publikacji oryginału:

24.09.2021

28.09.2021, 20:11

Kraków. Premiera "Orfeusza w piekle" w Operze Krakowskiej



mat. teatru

„Orfeusz w piekle” to nazywane „karnawałem śmiechu, melodii i dowcipu” przełomowe dzieło w dorobku Jacquesa Offenbacha, które po początkowych politycznych i obyczajowych kontrowersjach przyniosło mu sławę i znaczny majątek. Długo wyczekiwana krakowska premiera, dwukrotnie przekładana z powodu pandemii, już 30 września 2021 roku.

Mitologiczne dzieje tragicznej miłości Orfeusza i Eurydyki stanowią kamień węgielny teatru muzycznego. Symbolicznie za pierwszą operę uznaje się „Euridice” Jacopo Periego, wystawioną w 1600 roku. Po mit

orfejski sięgali kompozytorzy różnych epok, tworząc na jego podstawie dzieła przełomowe dla historii gatunku, jak „Orfeusz” Claudia Monteverdiego czy „Orfeusz i Eurydyka” Christopha Willibalda Glucka (inscenizacja w reż. Giorgio Madii znajduje się w repertuarze Opery Krakowskiej). Fascynował on także twórców XX wieku – sięgnął po niego Claude Debussy (dzieła nie ukończył), Darius Milhaud ze słynnej Wielkiej Szóstki, („Les malheurs d'Orphée”), awangardysta Pierre Schaeffer („Orphée 51”), czy minimalista Philip Glass („Orphée”). Nawet w 2020 roku powstało dla Los Angeles Opera trzyaktowe dzieło „Euridice” Matthew Aucoina.

Do tematu Orfeusza i Eurydyki stosunkowo rzadziej wracali dziewiętnastowieczni kompozytorzy operowi. Jacques Offenbach – z pochodzenia Niemiec, zwany przez Gioacchina Rossiniego „Mozartem Champs-Élysées” – sięgnął po niego, aby za pomocą bogów olimpijskich pokazać w krzywym zwierciadle elity dworu II Cesarstwa i jego władcy – Jowisza, czyli Napoleona III.

Podczas gdy w oryginalnej wersji mitu Orfeusz odważnie zstępuje aż do Hadesu, nie wyobrażając sobie życia bez ukochanej Eurydyki, w dziele Offenbacha tytułowi małżonkowie są znudzeni sobą – Orfeusz ma romans z pasterką Pomponią, Eurydyka z pszczelarzem Arysteuszem. Departament Przeznaczeń przyznał im jednak role wiernych kochanków; rodzi to liczne intrygi i nieporozumienia, w które ingerują olimpijscy bogowie.

„Orfeusza...” dla krakowskiej sceny reżyseruje Włodzimierz Nurkowski, znany z takich realizacji jak „Gianni Schicchi / Pajace”, „Turek we Włoszech” czy „Ariadna na Naxos”. Reżyser zauważa: *Dwukrotnie zapraszałem Państwa na premierę „Orfeusza w piekle”, dwukrotnie covid pokrzyżował nam plany. Mam nadzieję, że tym razem nic nie stanie na przeszkodzie i po smutnym okresie lockdownu tym chętniej poddam się Państwo nastrojowi beztroski i niefrasobliwości. Autorzy serwują nam szampańską zabawę. Oto świat na opak wywrócony. Arkadia zmienia się w Lasek Buloński, Orfeusz, wcielenie najwyższego artyzmu, staje się pretensjonalnym grajkiem, Eurydyka, uosobienie słodkiej niewinności, niezaspokojoną nimfetką. Bogowie Olimpijscy – lepiej nie mówić... A w Piekło trwa nieustający bal halloweenowy... Jednym słowem – żart, ironia... i głębsze znaczenie. To wszystko po to, skąpać nas w kaskadach perlistego humoru i olśniewającej muzyki, i odurzyć oparami, jak mówił Gombrowicz „boskiego idiotyzmu operetki”.*

Z kolei Tomasz Tokarczyk, kierownik muzyczny spektaklu, zaznacza: *Przywykliśmy nieco do operetki wiedeńskiej, dzieł Straussa czy Kálmána, które podobnie jak „Orfeusz w piekle” odnoszą się do ówczesnych realiów, jednak nie tak odważnie, do tego stopnia satyrycznie. Operetka francuska to zupełnie inny świat, również muzycznie. Słynny piekielny galop, kankan, wszedł do kanonu muzycznych arcydzieł. „Orfeusz...” jest klejnotem gatunku, bodaj najlepszą z około stu napisanych przez Offenbacha operetek.*

Za scenografię i kostiumy odpowiada często współpracująca z Włodzimierzem Nurkowskim Anna Sekuła, za ruch sceniczny i choreografię Violetta Suska, za reżyserię światła Bogumił Palewicz, a projekcje multimedialne tworzy Małgorzata Zwolińska. W głównych rolach usłyszymy Jarosława Bieleckiego, Dominika Sutowicza (Orfeusz), Katarzynę Oleś-Blacha, Marcelinę Beucher (Eurydyka), Adama Sobierajskiego, Łukasza Gaja (Arysteusz-Pluton), a także zaproszonych do współpracy artystów: m.in. Przemysława Reznera, Grzegorza Szostaka, Annę Lubańską, Janusza Ratajczaka. Po raz kolejny na Dużej Scenie wystąpią także młodzi śpiewacy, znani krakowskiej publiczności m.in. z „Così fan tutte” W. A. Mozarta : Zuzanna Caban i Adrian Domarecki.

Wypowiedzi twórców:

Bogusław Nowak, Dyrektor Naczelny Opery Krakowskiej

„Orfeusz w piekle” to pierwsza premiera Opery w tym sezonie, ale to też podobny przypadek jak Igrzyska Olimpijskie 2020 w Tokio, które odbyły się w roku 2021. Mieliśmy zamiar spotkać się z naszymi widzami 25 marca ubiegłego roku – jednak 20 marca ogłoszono lockdown i niestety nie mogliśmy doprowadzić do tego spotkania. Potem wyznaczaliśmy jeszcze 2 inne terminy premiery, które również nie doszły do skutku.

Wygląda na to, że tym razem nareszcie się uda – co prawda w reżimie sanitarnym, który obowiązuje zarówno widzów, jak i artystów, ale najważniejsze, że nareszcie możemy zaprosić naszą publiczność na tę premierę.

Tomasz Tokarczyk, kierownik muzyczny

Bardzo się cieszę, że po tylu próbach będziemy mogli doprowadzić pracę nad spektaklem do szczęśliwego finału. Nie było to proste, zwłaszcza że w międzyczasie trochę ewoluowała nam obsada, ale na szczęście udało nam się zebrać grono wybitnych artystów. „Orfeusz w piekle” Offenbacha to cudowna muzyka – niezwykle dowcipna, figlarna, momentami poetycka, a momentami może trochę wulgarna, ale też fenomenalnie oddająca treść i przesłanie libretta. Według mnie Offenbacha wciąż jest za mało na polskich scenach – mam nadzieję, że będziemy stopniowo wypełniać te braki, zwłaszcza że mamy odpowiednich do tego solistów, z czego niezmiernie się cieszę.

Włodzimierz Nurkowski, reżyser

Przyznaję, że trochę trudno mi mówić o tym spektaklu. Pracę nad materiałem rozpoczynaliśmy już 2 lata temu, kiedy wraz z Joanną Wójtowicz rozczytywaliśmy u mnie partyturę chóru. Bardzo miło wspominać te początki, ale też czuję się teraz, jak gdybym musiał spotkać się z samym sobą sprzed dwóch lat, a przecież w tym czasie człowiek się zmienia, zmienia się świat wokół nas. Nie było to łatwe, ale chyba w końcu mi się udało. „Orfeusz w piekle” to bardzo trudny materiał dla solistów, dla mnie, dla nas wszystkich – konia z rzędem temu, kto z całą odpowiedzialnością jest w stanie powiedzieć, że w stu procentach przeniknął meandry i zawijasy tego tekstu, który jest cudownie i beczelnie wręcz purnonsensowy. Oczywiście, w chwili jego powstania zawierał on też bardzo wyraźne ostrze satyry; dzisiaj najbardziej czytelny jest chyba jego autoparodystyczny wymiar, czyli satyra na sam gatunek operetki. Ale oczywiste są też odniesienia do pewnego systemu wartości. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że w librecie następuje zderzenie dwóch światopoglądów; jeden z nich, reprezentowany przez Opinię Publiczną, to stronnictwo „bogoojczyźniane”, stojące na straży tradycyjnych wartości w sposób kategoryczny i pryncypialny, a z drugiej strony dosyć wojownicza grupa, w cudzysłów to biorę, LGBT. To jeden z obszarów, które są czytelne dzisiaj. Drugi to upadek autorytetów; systemy wartości dziś nam troszeczkę podupadają, zwłaszcza w obliczu manipulacji dokonywanych między innymi przez mass media. Trzeci to oczywiście potężna siła Erosa – boga namiętności, któremu wszyscy podlegają, i który też jest wzięty w ogromny cudzysłów. Najzabawniejsze, że jedyną postacią, która reprezentuje prawdziwą, głęboką namiętność i wielką miłość, jest John Styx, dwustuletni nieboszczyk, zalecający się do Eurydyki, która zaledwie 2 tygodnie temu opuściła ziemski padół. To tyle jeśli chodzi o poważniejsze wątki zawarte w librecie. My jednak przede wszystkim staraliśmy się, by był to po prostu spektakl zabawny i dowcipny. Właśnie takie przedstawienie chciałem zrobić na zakończenie swojej kariery – spektakl, który nie będzie próbował pouczać, a będzie po prostu bezinteresowną zabawą.

Violetta Suska, autorka choreografii i ruchu scenicznego

W operetce, rzecz jasna, musi być dużo tańca, a „Orfeusz w piekle” nie będzie wyjątkiem. Mam nadzieję, że oddajemy w ręce publiczności spektakl pełen humoru i dowcipu, roztańczony i rozbawiony. Oczywiście nie zabraknie nieodzownego kankana tańczonego przez diablance i diabłów, a także wielu scen tanecznych z przymrużeniem oka, w których nieco podśmiejemy się z samych siebie i z sytuacji, która nas otacza. Staraliśmy się przygotować spektakl, który będzie prawdziwą operetką – który nie będzie przesadzony, przefilozofowany, ale będzie spektaklem lekkim; co prawda z lekką nutką przekazu filozoficznego, ale jednocześnie zabawny i roztańczony.

Marcelina Beucher solistka (Eurydyka)

Eurydyka w tym spektaklu jest postacią niezwykle kobiecą, namiętną i pełną fantazji. Niestety wiąże się z mężczyzną, którym już od wielu lat nie jest zainteresowana, co powoduje masę śmiesznych dialogów i sytuacji. W pewnym momencie jest już zainteresowana wszystkimi, tylko nie swoim mężem. Na tle moich dotychczasowych ról, które kreuję na różnych scenach, jest to postać ciekawa, która pozwala mi być też zabawną – a rzadko mam ku temu okazję. Ten spektakl na pewno na długo zapisze się w pamięci publiczności – dzięki wartkiej akcji, zabawnemu ujęciu mitu o Orfeuszu i Eurydyce przez kompozytora i librecistę, i wreszcie interpretacji Maestro Tokarczyka i Włodzimierza Nurkowskiego.

Jarosław Bielecki, solista (Orfeusz)

Jak wspomniała już moja sceniczna żona, w operetce Offenbacha związek między Orfeuszem i Eurydyką już dość dawno się skończył. Orfeusz to postać sfrustrowanego muzyka, który już nie koncertuje, a jedynie uczy; swoje trzy grosze dorzuca niewierna żona, która wylewa na niego wszystkie złości i wiadra pomyj. Jednak on też jest nie bez winy, bo sam szuka miłostek na boku. Wszystko to traktowane jest z przymrużeniem oka, a w perypetiach małżonków nie brak humoru.

Dominik Sutowicz, solista (Orfeusz)

Dla mnie udział w „Orfeuszu w piekle” to bardzo ciekawe doświadczenie, gdyż po raz pierwszy mierzę się z operetką – teraz mogę powiedzieć, że spróbowałem i bardzo mi się spodobało. Świetnie bawimy się razem na scenie i mam nadzieję, że ten spektakl sprawi Państwu tak samo dużą przyjemność jak nam podczas prób.

ORFEUSZ W PIEKLE

Jacques Offenbach

Premiera: 30.09.2021

Kolejne spektakle: 01, 02, 03.10.2021

Realizatorzy:

Kierownictwo muzyczne: Tomasz Tokarczyk

Reżyseria: Włodzimierz Nurkowski

Scenografia i kostiumy: Anna Sekuła

Ruch sceniczny i choreografia: Violetta Suska

Przygotowanie chóru: Jacek Mentel, Janusz Wierzgacz, Joanna Wójtowicz

Projekcja: Małgorzata Zwolińska

Reżyseria światła: Bogumił Palewicz

Asystent reżysera: Anna Popiel

Współpraca muzyczna: Adam Mokrus

Inspicjent: Mateusz Makselon, Dagmar Bilińska-Korban

Sufler: Dorota Sawka, Maria Mitkowska

Obsada:

ORFEUSZ | Jarosław Bielecki, Dominik Sutowicz

EURYDYKA | Katarzyna Oleś-Blacha, Marcelina Beucher

ARYSTEUSZ-PLUTON | Adam Sobierajski, Łukasz Gaj

JOWISZ | Przemysław Rezner, Grzegorz Szostak

OPINIA PUBLICZNA | Anna Lubańska, Elwira Janasik

JOHN STYX | Janusz Ratajczak, Michał Kutnik, Krzysztof Kozarek

CUPIDON | Paula Maciołek, Zuzanna Caban

MERKURY | Adrian Domarecki, Łukasz Ratajczak

DIANA | Agnieszka Kuk, Joanna Wójcik

JUNONA | Agnieszka Cząstka-Niezgódka, Karin Wiktor-Kałucka

WENUS | Monika Korybalska, Ewa Menaszek

MINERWA | Magdalena Barylak, Marta Abako, Karin Wiktor-Kałucka

MARS | Sebastian Marszałowicz, Jacek Ozimkowski

CHÓR, BALET i ORKIESTRA OPERY KRAKOWSKIEJ

dyrygent: Tomasz Tokarczyk



Źródło:

Materiał nadesłany

30.09.2021, 00:00

Kraków. Do trzech razy sztuka – dziś premiera „Orfeusza w piekle”

Jest coś symbolicznego w tym, że premierę "Orfeusza w piekle", zabawnego dzieła Offenbacha, dwa razy odwołano z powodu koronawirusa. Operetkę wreszcie zobaczymy 30 września, dzień wcześniej statystyki pandemiczne odnotowały ponad tysiąc zakażeń.

Bogusław Nowak, dyrektor Opery Krakowskiej: - „Orfeusz w piekle” to pierwsza premiera Opery w tym sezonie, ale to też podobny przypadek jak Igrzyska Olimpijskie 2020 w Tokio, które odbyły się w roku 2021. Mieliśmy zamiar spotkać się z naszymi widzami 25 marca ubiegłego roku – jednak 20 marca ogłoszono lockdown i niestety nie mogliśmy doprowadzić do tego spotkania. Potem wyznaczaliśmy jeszcze inne terminy premiery, które również nie doszły do skutku. Wygląda na to, że tym razem nareszcie się uda – co prawda w reżimie sanitarnym, który obowiązuje zarówno widzów, jak i artystów, ale najważniejsze, że nareszcie możemy zaprosić naszą publiczność na tę premierę.



"Orfeusz w piekle": trzeba śmiechu na trudne czasy

Operetka Jacquesa Offenbacha, przełomowe dzieło tego twórcy (gdy ucichły kontrowersje, pojawiła się sława i duże pieniądze), to „karnawał śmiechu, melodii i dowcipu”. – Mitologiczne dzieje tragicznej miłości Orfeusza i Eurydyki stanowią kamień węgielny teatru muzycznego. Symbolicznie za pierwszą operę uznaje się „Euridice” Jacopo Periego, wystawioną w 1600 roku – informuje Opera Krakowska. Po mit orfejski sięgali później kompozytorzy różnych epok (m.in. Claudio Monteverdi, Christoph Willibald Gluck). Do mitu wracali też, choć rzadziej, dziewiętnastowieczni kompozytorzy operowi. Jacques Offenbach – z pochodzenia Niemiec, zwany przez Gioacchina Rossiniego „Mozartem Champs-Élysées” – sięgnął po niego, by za pomocą bogów olimpijskich pokazać w krzywym zwierciadle elity dworu II Cesarstwa i jego władcy – Jowisza, czyli Napoleona III.

Offenbach zrezygnował z prezentowania oryginalnej wersji mitu (Orfeusz zstępuje do Hadesu, by odzyskać Eurydykę). W jego wersji małżonkowie są znudzeni sobą – Orfeusz ma romans z pasterką Pomponią, Eurydyka z pszczelarzem Arysteuszem. Departament Przeznaczeń przyznał im jednak role wiernych kochanków, a to rodzi liczne intrygi i nieporozumienia, w które ingerują olimpijscy bogowie.

Opera Krakowska. W nastroju beztroski

Reżyserii "Orfeusza w piekle" podjął się Włodzimierz Nurkowski, znany z takich realizacji jak „Gianni Schicchi/Pajace”, „Turek we Włoszech” czy „Ariadna na Naxos”. – Dwukrotnie zapraszałem na premierę „Orfeusza w piekle”, dwukrotnie koronawirus pokrzyżował nam plany. Mam nadzieję, że tym razem nic nie stanie na przeszkodzie i po smutnym okresie lockdownu tym chętniej poddamy się nastrojowi beztroski i niefrasobliwości – komentuje.

I dodaje, że czas pracy nad spektaklem nie był łatwy. Nie tylko ze względu na pandemię. – „Orfeusz w piekle” to bardzo trudny materiał dla solistów, dla mnie, dla nas wszystkich – konia z rzędem temu, kto z całą odpowiedzialnością jest w stanie powiedzieć, że w stu procentach przeniknął meandry i zawijasy tego tekstu, który jest cudownie i beczelnie wręcz purnonsensowy. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że w librecie następuje zderzenie dwóch światopoglądów; jeden z nich, reprezentowany przez opinię publiczną, to stronnictwo „bogoojczyźniane”, stojące na straży tradycyjnych wartości w sposób kategoryczny i pryncypialny, a z drugiej strony dosyć wojownicza grupa, w cudzysłów to biorę, LGBT. To jeden z obszarów, które są czytelne dzisiaj. Drugi to upadek autorytetów; systemy wartości dziś nam troszeczkę podupadają, zwłaszcza w obliczu manipulacji dokonywanych między innymi przez mass media. Trzeci to oczywiście potężna siła Erosa – boga namiętności, któremu wszyscy podlegają, i który też jest wzięty w ogromny cudzysłów.

Nurkowski zapewnia, że cała ekipa starała się, by dostarczyć krakowskiej publiczności szczepionkę z zabawy i dowcipu, a także bezinteresownej zabawy.

** Za scenografię i kostiumy odpowiada często współpracująca z Włodzimierzem Nurkowskim Anna Sekuła, za ruch sceniczny i choreografię Violetta Suska, za reżyserię światła Bogumił Palewicz, a projekcje multimedialne tworzy Małgorzata Zwolińska. W głównych rolach usłyszymy Jarosława Bieleckiego, Dominika Sutowicza (Orfeusz), Katarzynę Oleś-Blacha, Marcelinę Beucher (Eurydyka), Adama Sobierajskiego, Łukasza Gaja (Arysteusz-Pluton), a także zaproszonych do współpracy artystów: m.in. Przemysława Rezniera, Grzegorza Szostaka, Annę Lubańską, Janusza Ratajczaka. Po raz kolejny na Dużej Scenie wystąpią także młodzi śpiewacy, znani krakowskiej publiczności m.in. z „Cosi fan tutte” W. A. Mozarta: Zuzanna Caban i Adrian Domarecki.*



Tytuł oryginalny

Opera Krakowska. "Orfeusz w piekle" pandemii. Premierę dwa razy odkładano, wreszcie uda się wystawić dzieło Offenbacha

Autor:

Małgorzata Skowrońska

Źródło:

„Gazeta Wyborcza - Kraków” online

Link do źródła

Wszystkie teksty Gazety Wyborczej od 1998 roku są dostępne w internetowym Archiwum Gazety Wyborczej - największej bazie tekstów w języku polskim w sieci. Skorzystaj z prenumeraty Gazety Wyborczej.

Zderzenie dwóch światopoglądów. Opera wystawia „Orfeusza w piekle”

Kraków

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

W Operze Krakowskiej można oglądać pierwsze przedstawienie premierowe teatru w tym sezonie – „Orfeusza w piekle”. To nazywane „kamawalem śmiechu, melodii i dowcipu” przełomowe dzieło w dorobku Jacquesa Offenbacha, które można odczytywać również we współczesnym kontekście.

Mitologiczna opowieść o tragicznej miłości Orfeusza i Eurydyki stanowi kamień węgielny teatru muzycznego. Jacques Offenbach – z pochodzenia Niemiec, z wyboru paryżanin, zwany przez Gioacchina Rossiniego „Mozartem Champs-Élysées” – sięgnął po nią, aby za pomocą bogów olimpijskich pokazać w krzywym zwierciadle elity dworu II Cesarstwa i jego władcy – Jowisza, czyli Napoleona III.

Podczas gdy w oryginalnej wersji mitu Orfeusz odważnie zstępuje aż do Hadesu, nie wyobrażając sobie życia bez ukochanej Eurydyki, w dziele Offenbacha tytułowi małżonkowie są znudzeni sobą – Orfeusz ma romans z pasterką Pomponią, Eurydyka z pszczelarzem Arysteusem. Departament Przeznaczeń przyznał im jednak role wiernych kochanków: rodzi to liczne intrygi, w które ingerują olimpijscy bogowie.

- Dzisiaj powiedzielibyśmy, że w librecie następuje zderzenie



„Orfeusz w piekle” w wersji Opery Krakowskiej

dwóch światopoglądów. Jeden z nich, reprezentowany przez Opinię Publiczną, to stronnictwo „bogoojczyźniane”, stojące na straży tradycyjnych wartości, a z drugiej strony dosyć wojownicza grupa, w cudzysłów to biorę, „LGBT”. To jeden z obszarów, które są czytelne dzisiaj. Drugi to upadek autorytetów. Systemy wartości dziś nam troszeczkę podupadają, zwłaszcza w obliczu manipulacji dokonywanych przez mass media. Trzeci to oczywiście potężna siła Erosa – boga namiętności, któremu wszyscy podlegają, i który też jest wzięty w ogromny cudzysłów – tłumaczy Włodzimierz Nurkowski, reżyser.

O tym, że „Orfeusz w piekle” wszedł do kanonu operetki zade-

cydowała muzyka – a przede wszystkim słynny kankan, który jest dziś znany nawet tym, którzy nigdy nie trafili na to przedstawienie. Nic dziwnego, że choć Offenbach stworzył ponad sto dzieł, właśnie to jest uznawane za jego najwybitniejsze.

- „Orfeusz w piekle” to cudowna muzyka – niezwykle dowcipna, poetycka, a momentami może trochę wulgarna, ale też fenomenalnie oddająca treść i przesłanie libretta. Według mnie Offenbacha wciąż jest za mało na polskich scenach – mam nadzieję, że będziemy stopniowo wypełniać te braki, zwłaszcza że mamy odpowiednich do tego solistów, z czego niezmiennie się cieszę – podkreśla Tomasz Tokarczyk, kierownik muzyczny.

W głównych rolach zobaczymy Jarosława Bieleckiego i Dominika Sutowicza (Orfeusz), Katarzynę Oleś-Błacha i Marcelinę Beucher (Eurydyka) oraz Adama Sobierajskiego i Łukasza Gaja (Arysteusz-Pluton). Obejrzymy też zaproszonych do współpracy artystów: Przemysława Rezniera, Grzegorza Szostaka, Annę Lubańską i Janusza Ratajczaka. Po raz kolejny na Dużej Scenie wystąpią również młodzi śpiewacy, znani krakowskiej publiczności m.in. z „Cosi fan tutte” W. A. Mozarta – Zuzanna Caban i Adrian Domański.

Najbliższe spektakle „Orfeusza w piekle” w Operze Krakowskiej – 30 września oraz 1, 2 i 3 października o godz. 18.30. ©P

Dziennik Polski
01-10-2021

ORFEUSZ Z UŚMIECHEM

🕒 1 października 2021 🧑‍🎤 Anna Woźniakowska 📄 Recenzje 💬 0

Na tę premierę czekaliśmy długo, z ciekawością i lekką obawą. Długo, bo premiera była przygotowana w październiku ubiegłego roku, ale uniemożliwiła ją pandemia skutecznie niwecząc podejmowane później próby doprowadzenia do realizacji spektaklu. Z ciekawością, bo Orfeusz w piekle Offenbacha od niepamiętnych czasów nie był wystawiany w Krakowie, przynajmniej ja go nie pamiętam (na krakowskiej scenie widzieliśmy Offenbachowskie Życie paryskie i Piękną Helenę). Z obawą, bo nie ma u nas tradycji wystawiania francuskich operetek, a to trudna sztuka, czego dowiodła choćby prezentacja wspomnianej Pięknej Heleny. Zresztą operetka, tak lubiana przez krakowskich melomanów, staje się gatunkiem coraz trudniejszym dla realizatorów i wykonawców, którzy w większości jakby nie mają odpowiednich narzędzi do stworzenia interesującego spektaklu. Ale wczorajsza premiera Orfeusza w piekle w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego, pod kierownictwem muzycznym Tomasza Tokarczyka, w scenografii i kostiumach Anny Sekuły, choreografii Violetty Suskiej, z projekcjami multimedialnymi Małgorzaty Zwolińskiej i reżyserii świateł Bogumiła Palewicza zaprzeczyła tym obawom. Przez dwie godziny bawiliśmy się dobrze oglądając barwne, pomysłowo i dowcipnie zainscenizowane widowisko, słuchając pięknej muzyki, podziwiając ciekawe układy taneczne porywające – jak to u Offenbacha – tempem i żywiołowością. Orfeusz w piekle na krakowskiej scenie jest wizualnie ładny, a dowcip słowny, sytuacyjny i inscenizacyjny (wyśmieniony Olimp) czynią z niego dobrą zabawę. Jeśli jeszcze pozbędzie się premierowej tremy i wynikającej z niej ostrożności, jeśli nabędzie jeszcze więcej lekkości, powinien na długo i z powodzeniem zagościć na scenie przy ul. Lubicz (a może raczej ulicy Borowickiej).

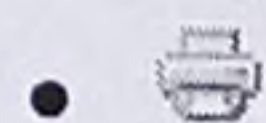
Dobre było – bez wyjątków – grono wykonawców, które także dobrze się bawiło odgrywanymi postaciami. Cudowna wokalnie i aktorsko była Anna Lubańska jako Opinia Publiczna, wyśmieniony Michał Kutnik jako John Styx. Adam Sobierajski był prawdziwie diabolicznym (oczywiście operetkowo) Plutonem. Wybornemu zestawowi bogów: Junona – Karin Wiktor-Kałużka, Wenus – Monika Korybalska, Minerva – Magdalena Barylak, Diana – Agnieszka Kuk, Kupidyn – Paula Maciołek, Merkury – Adrian Domarecki, Mars – Sebastian Marszałowicz, z godnością i humorem przewodził Przemysław Rezner jako Jupiter. Pięknie spisały się balet i chór (przygotowanie Jacek Mentel, Janusz Wierzgacz, Joanna Wójtowicz). Tomasz Tokarczyk przygotował i poprowadził spektakl starannie i z temperamentem zarazem, a dobrze brzmiąca orkiestra była posłuszna jego batucie.

Orfeusza kreował Dominik Sutowicz tworząc dobrą postać artysty o przerośniętym ego. Eurydyką była Katarzyna Oleś-Blacha, tym razem jakby trochę zmęczona, co dało się chwilami odczuć i w niezbyt czytelnym tekście mówionym i w wokalne precyzji (a raczej jej usterkach). Drobnych usterek intonacyjnych nie ustrzegli się też inni wykonawcy, ale zakładam że to premierowa trema. Offenbach jest trudny. Wymaga operowej techniki, ale znacznie większej niż opera lekkości. Wczoraj nie wszyscy artyści potrafili to odpowiednio wyważyć.

ANNA OMUZYCE. PL

Przegląd nowości

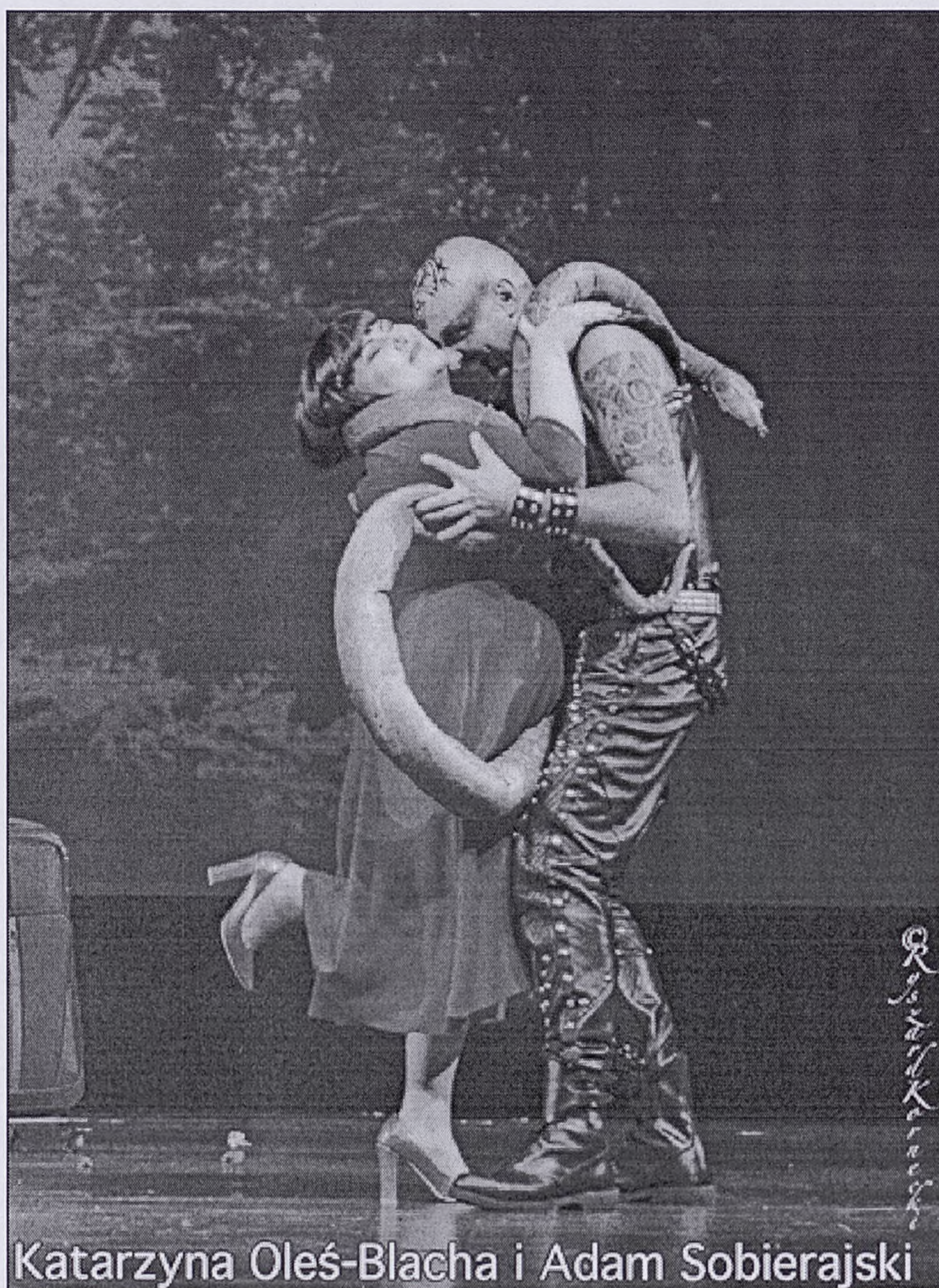
Grecki Olimp na wesoło



Szczegóły

Opublikowano: poniedziałek, 04, październik 2021 22:40

Paryska prapremiera *Orfeusza w piekle* Jakuba Offenbacha, która odbyła się 21 października 1858 roku, wywołała spore poruszenie, można wręcz powiedzieć, że rozpętała wojnę prasową między zwolennikami nowego dzieła i jego przeciwnikami. To ona sprawiła, że publiczność waliła do teatru drzwiami i oknami, bo każdy chciał się przekonać o tym jak wygląda parodia antycznego świata, w której bez trudu dopatrzono się odniesień i aluzji do ówczesnej arystokracji i sfer rządowych.



Katarzyna Oleś-Blacha i Adam Sobierajski

Przez 227 wieczorów pod rząd owacyjnie oklaskiwano każdą dowcipną sytuację, zabawną postać oraz towarzyszącą akcji muzykę ujmującą temperamentem, pięknem melodii i wdziękiem. Największy aplauz budził oczywiście piekielny kankan w II akcie. Wiele arii i kupletów stało się autentycznymi przebojami. I tak już pozostało do dzisiaj, *Orfeusz w piekle* jest jedną z najpopularniejszych klasycznych operetek. Każda jej nowa inscenizacja może liczyć na powodzenie u publiczności, która z zachwytem obserwuje perypetie bogów greckiego Olimpu.

Polska premiera tej operetki miała miejsce w Teatrze Wielkim w Warszawie w 1862 roku, i od tego czasu *Orfeusz* bywał częstym gościem na naszych scenach. Do historii warszawskiej sceny przeszły kreacje Wiktorii Kaweckiej (Eurydyka) i Rufina Morozowicza (Orfeusz). Po II wojnie światowej pierwszego *Orfeusza* wystawiono w 1951 roku Operetce Łódzkiej. Jednak najgłośniejsze przedstawienia zrealizowano w Operetce Warszawskiej w 1960 z librettem w adaptacji Stanisława Dygata i Janusza Minkiewicza.



Anna Lubańska i Chór Opery Krakowskiej

Głośny sukces odnieśli w tej realizacji Beata Artemska – Eurydyka i Mieczysław Wojnicki – Pluton. Dziesięć lat później 21 maja 1970 roku wystawiono *Orfeusza w piekle* w Teatrze Wielkim w Łodzi, z udziałem m.in. Delfiny Amboroziak, Tadeusza Kopackiego, Teresy May-Czyżowskiej i Romualda Spychalskiego. Kolejne premiery przygotowały: Teatr Wielki w Poznaniu (1965), Opera Wrocławska (1971), Opera Bałtycka (1984), Opera i Operetka w Szczecinie (1996), Teatr Muzyczny w Gliwicach (1998).



Dominik Sutowicz i Katarzyna Oleś-Blacha

Premiera *Orfeusza w piekle* Jakuba Offenbacha, w reż. Włodzimierza Nurkowskiego w Operze Krakowskiej planowana była już na 27 marca 2020 roku, jednak wybuch pandemii spowodował kilkukrotne przesunięcie terminu. Wreszcie się udało, 30 września mogliśmy to długo wyczekiwane przedstawienie obejrzeć. Radość tym większa, że tą urokliwą operetkę wystawiono w Krakowie po raz pierwszy. Generalnie można powiedzieć, że krakowska inscenizacja Włodzimierza Nurkowskiego, odwołująca się do nowoczesnej formy teatralnej, pozostawia korzystne wrażenia. Mimo, że przedstawienie ma wartkie tempo akcji, właściwą dynamikę scen zbiorowych oraz w miarę wyraziście nakreślone postaci i sytuacje, nie brakuje mu również dowcipu i humoru w dobrym gatunku.

Do tego należy dodać liczne scenki taneczno-baletowe opracowane przez Violetę Suską, z tym słynnym „diabelskim galopem” (kankan) na czele. Ten ostatni pozostawia jednak lekki niedosyt. Wszystko to rozgrywa się w interesującej scenografii Anny Sekuły, która jest również projektantem potraktowanych z przymrużeniem oka barwnych kostiumów.



Adam Sobierajski i Michał Kutnik

Przez scenę maszerują spiskując, konspirując i załatwiając swoje pokrętne interesy, Eurydyka z Orfeuszem, Jowisz z Junoną, Diana, z Merkurem, Kupido z Wenus, do tego jest jeszcze Pluton i jego sługa John Styx oraz Mars i Minerwa. Bez większego trudu można się w ich zabawnych poczynaniach (oj, chciałoby się napisać – szalonych) doszukać odniesień do naszej aktualnej rzeczywistości. A jednak o słuszności rozwiązań kilku detali można by jeszcze podyskutować.



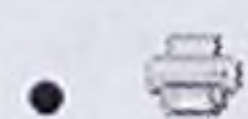
Przemysław Reznér i Katarzyna Oleś-Blacha

Podobnie zresztą jak w przypadku licznej obsady, w której jest kilkoro solistów kreślących losy swoich bohaterów z dystansem i przekonaniem. W tej grupie znaleźli się: Anna Lubańska w roli rewelacyjnej Opinii Publicznej, Przemysław Reznér jako gromowładny Jowisz, oraz Michał Kutnik w roli demonicznego Johna Styxa i Dominik Sutowicz w roli nieco ciapowatego Orfeusza. Udaną kreację Plutona stworzył Adam Sobierajski. Niestety, nie brakuje też kilku, którzy nie do końca potrafili zejść z operowego koturnu, przez co zabrakło w ich wokalnych i scenicznych poczynaniach swobody i naturalności. Muzyce Offenbacha prowadzonej batutą Tomasza Tokarczyka też przydałoby się większa jeszcze lekkość i finezja, a w kilku miejscach również bardziej zdecydowane tempa.

Adam Czopek

Przegląd nowości

Galop, galop, galopem więc pomknijmy w cwał!



Szczegóły

Opublikowano: wtorek, 05, październik 2021 20:38

To nie cytat z *Orfeusza w piekle* Jacques'a Offenbacha, lecz *Operetki* Witolda Gombrowicza. Aliści galopy są nieodłączne od finałów dzieł scenicznych tego pierwszego, do czego nawiązał niewątpliwie ten drugi, czyniąc metaforą ujarzmnienia dziejów przez ducha rewolucji.



Skądinąd osiã akcji *Orfeusza w piekle*, oprócz śmierci Eurydyki, staje się przewrót pałacowy na Olimpie z powodu trapiącej jego mieszkańców nudy, podsycanej przez nektar i ambroję. Fabuły operetek Offenbacha, bezpiecznie rozgrywające się w czasach mitycznych, faktycznie stanowiły przejrzystą aluzję do współczesnego mu II Cesarstwa Napoleona III. A jak się to przedstawia w najnowszej inscenizacji Opery Krakowskiej (28 września i 1 października 2021), na której afiszu pojawił się ten tytuł po wielu perypetiach związanych z epidemią covid-19 i dwukrotnie przekładaną z tego powodu premierą?

Trackie knieje przemieniły się w queerowy Lasek Buloński z wykonującą erotyczne piruety i pas parą mężołożców, transwestytami oraz „obowiązkowym” ekshibicjonistą, którym oraz innym „nieuporządkowanym moralnie” wojnę wydaje moherowa Opinia publiczna, ucieleśniana przez Annę Lubańską i Joannę Wójcik oraz chór, noszący tego rodzaju nakrycia głowy niezależnie od płci. Naznaczoną sklerotycznym ośpieniem biurokratyczną władzę reprezentuje Olimp, którego atrybutami okazują się senność oraz... długie kalesony i bambosze.



Katarzyna Oleś-Błacha, Adam Sobierajski,
Dominik Sutowicz, Anna Lubańska i Przemysław Rezner

Nic dziwnego zatem, że jego apatyczni mieszkańcy jako nie lada atrakcję przyjmują ofertę wyprawy do piekła, które jawi się im miejscem niekończących się i przede wszystkim wyuzdanych rozkoszy, których przejawem jest zapamiętanie z jakim urzeczywistnia się maksyma, że lepiej tańczyć kankana niż czytać pisma Lacana. Figury zaludniające tę dziedzinę noszą zatem bardziej perwersyjne kostiumy: skórzany władający nią Pluton, a Charon kościotrupi. Temu ostatniemu reżyser przywrócił zresztą oryginalne miano Johna Styxa, ale ukształtował w znacznej mierze zgodnie z wyobrażeniami masowej kultury.



Lukasz Gaj i Grzegorz Szostak

Poza tym na libertyńskiej uczcie władcy piekieł Wenus pojawia się w cielistym trykocie i z wąsami, czyżby jako pendant do transpłciowych postaci z prologu rozgrywającego się nocą w Lasku Bulońskim? Na tym tle jedyną w pełni spersonalizowaną postacią okazuje się muzyk Orfeusz Gluck, który bardziej pro forma, niż ze szczerego przekonania, odgrywa nałożoną przez tradycję rozpacz męża po utracie rzekomo ukochanej żony za sprawą dwukrotnie przywołanego lamentu ze swojej najśłynniejszej opery.

Znaczną pomysłowością odznaczają się kontrapunktujące bądź uzupełniające akcję sceniczną projekcje wideo, przywołujące rzeczywiste pragnienia postaci lub zadając kłam ich werbalnym deklaracjom. Szkoda że z czasem schodzą na dalszy plan, ograniczając się do ornamentalnego tła. Przez całe swe życie Offenbach marzył o skomponowaniu opery z prawdziwego zdarzenia, a musiał zadowalać się dostarczaniem repertuaru o lżejszym ciężarze gatunkowym.



Elwira Janasik i Chór Opery Krakowskiej

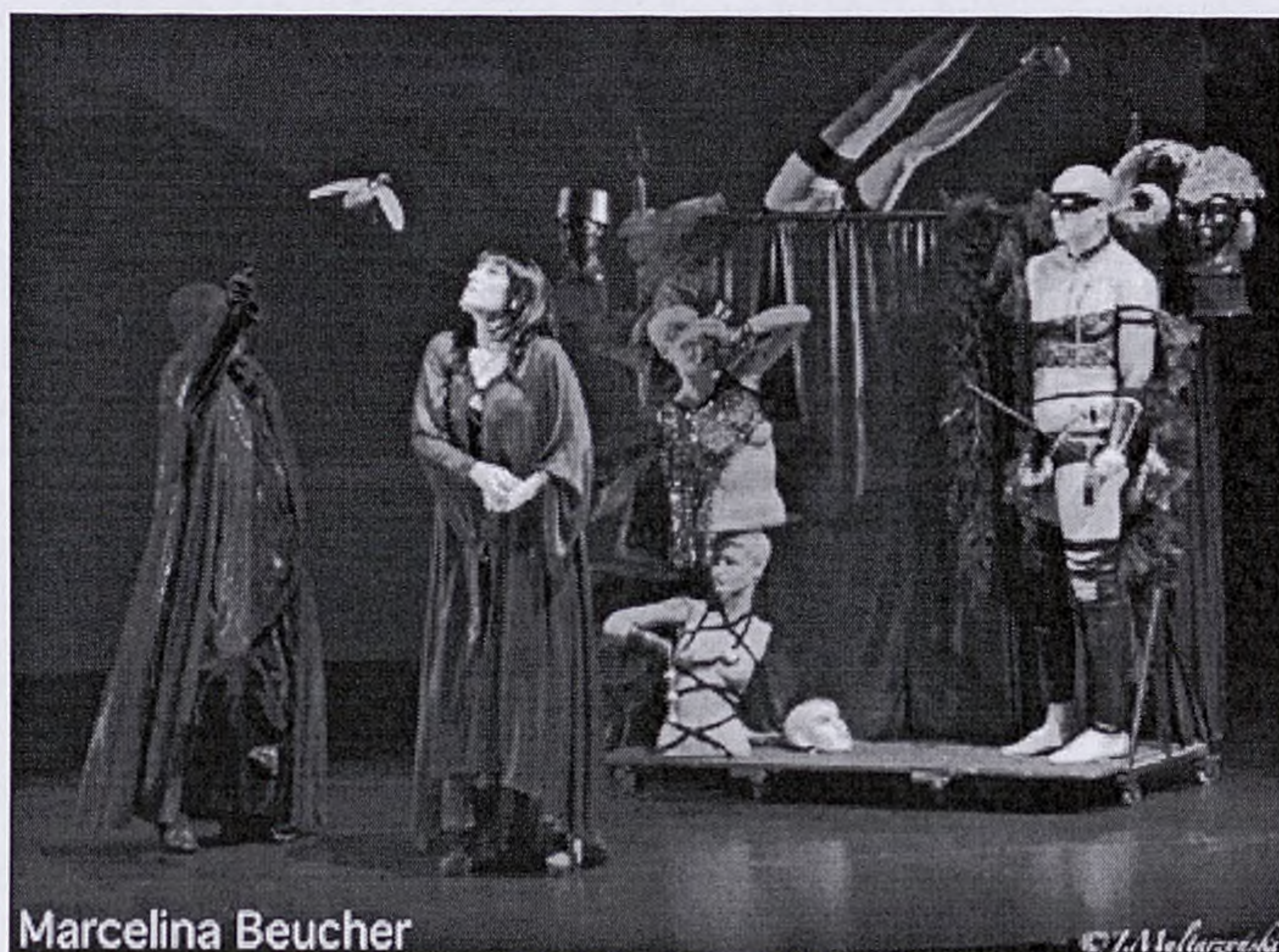
Z tego prawdopodobnie powodu w znacznej mierze inspirował się na miarę swych ambicji włoską operą belcantową, a zarazem w prowadzonym przez siebie teatrze Bouffes Parisiens dysponował odpowiednim zespołem muzyków, zdolnym udźwignąć

wynikające z tego wysokie wymagania wokalne natury.



W *Orfeuszu w piekle* na przykład finał pierwszego obrazu ukształtowany jest z wykorzystaniem Rossiniowskiego efektu crescendo, a w znacznej części ansamblu występuje charakterystyczne dla Donizettiego posługiwanie się parlandami czy prowadzenie głosów za pomocą technik imitacyjnych. Obsada tej operetki, choć sam autor określał ją gatunkowo mianem opery bufońskiej (*opéra bouffe*), obejmuje dwanaście osób, nawet przed epizodycznymi stawiając znaczne wymagania wokalne. W krakowskim przedstawieniu zrezygnowano natomiast z przewidzianej jako szczekana roli Cerbera. Prawdopodobnie wysoki wzrost Marceliny Beucher sprawił, że jej wejście, następujące po przywołaniu scenek rodzajowych z *Lasku Bulońskiego*, wywołało wrażenie pojawienia się kolejnego transwestyty.

Z kolei dramatyczny charakter głosu z pogranicza mezzosopranu przydał postaci Eurydyki cech tragicznej heroiny, a nie znudzonej mężem pospolitej mieszcanki, przyczyniając się zarazem do braku równowagi pod względem wokalnym. Wysokie dźwięki artykułowane płynnie brzmiały nienagannie, podczas gdy intonowane staccato przybierały nieco zduszony odcień. Z kolei tak wydobywane koloratury posiadały krystaliczną postać, a w pasażach ulegały pewnemu zamazaniu.



Bardziej w zgodzie z *emploi* tej roli pozostawała Katarzyna Oleś-Blacha, skupiając się na parodystycznym ujęciu bohaterki, odznaczając się zarazem wdziękiem i znaczną *vis comica*. Dla Dominika Sutowicza, jej scenicznego partnera w roli Orfeusza, świetnego tenora bohaterskiego, było to pierwsze zmierzenie się z Muzą lżejszego autoramentu. Tenor Jarosława Bieleckiego okazał się natomiast nieco za lekki jak na potrzeby tej partii, lepiej prezentując się w duetach niż numerach solowych.



Najbardziej przypadli mi do gustu odtwórcy ról charakterystycznych. Autentycznym nerwem scenicznym wyróżniał się Adam Sobierajski jako demoniczny Pluton, podczas gdy Łukasz Gaj znakomicie odnalazł się głosowo, ze znaczną swobodą poruszając się również w górnym rejestrze, a w czasie dramatycznej konfrontacji na Olimpie z Jowiszem rzucił mu wyzwanie pojedynku na c². Z kolei odznaczający się znacznym temperamentem Michał Kutnik przydał upiorowi Johnowi Styxowi znacznej dynamiki, momentami ocierając się wszakże o przeszarżowanie.

Wielką kulturą muzyczną odznaczało się natomiast wykonanie arii „*Quand j'étais roi de Béotie*”. Janusz Ratajczak ze swej strony potraktował tę rolę z większą dozą powściągliwości, przydając jej bardziej lirycznych znamion, ale o wiele bardziej popisowo zabrzmiała w jego ujęciu wspomniana aria.



Marcelina Deucher i Janusz Ratajczak

Anna Lubańska, jako przywołana Opinia publiczna, cieszyła uszy słuchaczy pięknym tembrem swego ciepłego altu, wbrew emploi roli niepozbawionego przy tym znacznej dozy zmysłowości, ocieplając tym samym wizerunek wydawałoby się tak groźnej osoby. W interpretacji Elwiry Janasik była ona mniej przerysowana scenicznie, a śpiew artystki odznaczał się wzorowo wyrównaną emisją.



Scena zbiorowa

© T. Malarz

Agnieszka Kuk z powodzeniem koloryzowała ozdobnikami partię Diany. W tych stosunkowo mniejszych rolach, co nie znaczy, że potraktowanych przez kompozytora ulgowo, z powodzeniem zaznaczyły swą obecność: Paula Maciołek i Zuzanna Caban (Kupidyn), Joanna Wójcik (Diana) oraz Monika Korybalska i Ewa Menaszek (Wenus). Wielce obiecującym okazał się występ Adriana Domareckiego jako Merkurego, dysponującego lekkim, giętkim tenorem wychodzącym naprzeciw naturze ronda „*Eh hop! Eh hop!*”, wydobywającego nadto środkami choreograficznymi dynamizm postaci. Całość posiadała odpowiedni dla Offenbacha puls, zwłaszcza w utrzymanych w marszowych rytmach scenach zbiorowych. Szkoda może jedynie uwertury, która została w znacznej części okrojona na potrzeby prologu i częściowo jedynie zwrócona w ratach trakcie spektaklu, między innymi jako wstęp do drugiego aktu.

Lesław Czapliński

Przegląd nowości

Opera Krakowska „Orfeusz w piekle” Offenbacha



Szczegóły

Opublikowano: poniedziałek, 18, październik 2021 17:35

Szampański humor jest w tym przedstawieniu. Zaczyna się dowcipnymi scenkami w trakcie uwertury: trochę zawoalowany, ale ewidentny seks o różnych odcieniach w legendarnym Lasku Bulońskim, będącym symbolem erotyzmu wyuzdanego. Paryż Offenbacha, ale przeniesiony w czasy mniej więcej współczesne. Pojawia się Opinia Publiczna.



Na trzecim przedstawieniu, które oglądałem i omawiam, była to fenomenalna wokalnie i aktorsko Anna Lubańska. Wyraźnie wystylizowana na Beatę Szydło, chociaż bez broszki (chyba, że nie dowiedziałem, bo mam już 73 lata). Nosi szary strój urzędniczek średniego szczebla, jest zasadnicza i prawomyślna. Grubo ciosana, krępa jak manekin kobiety niestandardowych rozmiarów (w rozumieniu domów mody). I jak manekin pozbawiona daru myślenia, pewna siebie jak tylko może być pewna siebie głupota bez cienia własnego zdania, wygrywająca 1 do 27 i bardzo z tego „sukcesu” zadowolona. Cudo! Brawa dla reżysera.

Tym bardziej, że towarzyszy jej tłum niewiast dokładnie podobnych i dzielących jej „cnotliwe” wyroki (chodzi w końcu o opinię publiczną). Taka jest „Polska właśnie” (cytat chyba z Wyspiańskiego, ale liceum skończyłem bardzo dawno, więc mogę się mylić). Czy to spektakl polityczny? Tak. Chociaż w sposób bardzo zawoalowany.



W każdym razie reżyser (przepraszam, zapomniałem nazwiska, piszę na Majorce i nie zabrałem całego programu tylko kartkę z obsadą, żeby nie dźwigać dodatkowego bagażu) przede wszystkim pozwala nam się bawić. A zabawa jest przednia. Eurydyka jako znudzona i żądna jakichkolwiek przygód erotycznych żona Orfeusza jest w wykonaniu Katarzyny Oleś-Blachy po prostu „do zjedzenia” (przepraszam Kasię za tę refleksję kulinarną). Śpiewa oczywiście znakomicie i cudownie ogrywa swoje walory ciała pięknej kobiety w wieku balzakowskim czyli jak z obrazów Rubensa.



A w ostatniej odsłonie - w Piekło Plutona - wokalnie i aktorsko wykonuje kuplety Eurydyki jak wielka diwa operowa. Rewelacyjny był Grzegorz Szostak w roli Jowisza-Jupitera. Zabawny scenicznie, ale nie przerysowany i dobrze śpiewający. Rozśmieszał publiczność zachwycająco. Jako ewentualna parodia Prezesa (w oryginale Offenbacha chodziło o Napoleona III, który - jak wiadomo - źle skończył) był jednak zbyt ciepły i jowialny, bez cienia właściwej Jarosławowi Małemu zawiści, złości, poczucia wrodzonej krzywdy i tępej małostkowości. Wszystkie role obsadzone zostały znakomicie.

Brawurowa jest Monika Korybalska jako Wenus - piszę o niej jako jednej z pierwszych, bo chociaż to nie najważniejsza w tej operetce partia, to jej głos i perfekcja produkcji wokalne oraz sceniczna obecność predestynują, moim zdaniem, do wielkiej kariery. Dwa świetne tenory i dwie ciekawie skonstruowane (oraz zaśpiewane) role: Adam Sobierajski jako demoniczny Arysteusz-Pluton oraz Dominik Sutowicz jako nieco safandulowaty Orfeusz.



Scena zbiorowa

Kupidyn (Cupidon) Pauli Maciołek to dla mnie odkrycie młodziutkiej i bardzo utalentowanej śpiewaczki. Wymienię już tylko pozostałych: zabawny Łukasz Ratajczak jako Merkury, komicznie zasepiona (słusznie - wobec zrad Jowisza) Junona czyli Karin Wiktor-Kałużka, przemyślnie przerysowany dzięki kostiumowi i naturalnej vis comica Michał Kutnik jako John Styx, posagowa Minerva Magdaleny Barylak, nieco (celowo) prymitywny Mars Sebastiana Marszałowicza i urocza Diana Agnieszki Kuk, której kuplety na temat smętnego losu pięknego kochanka Akteona, zamienionego w jelenia, pozostają we wdzięcznej pamięci.



Scena baletowa

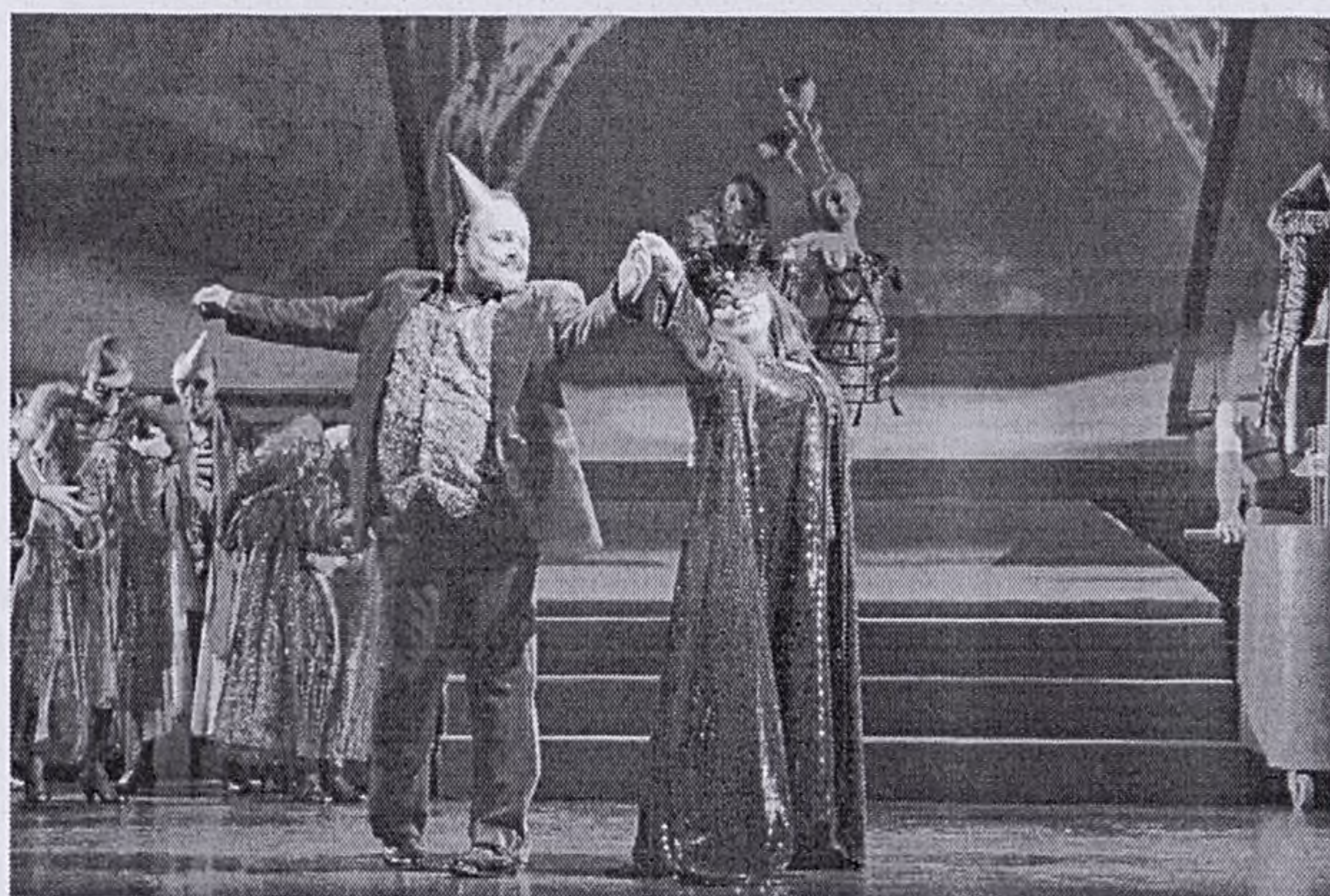
Absolutnie brawurowe są wszystkie sceny zbiorowe, świetnie utanecznione, na czele z Rondem Przemian w finale I aktu i oczywiście z rewelacyjnym Kankanem w akcie II. Scenografia jest bogata i wykorzystuje zgrabnie projekcje obrazów w tle. Przepyszne kostiumy! Dyrygował Tomasz Tokarczyk z właściwym sobie wdziękiem, werwą i wyczuciem stylu. Bawiłem się świetnie i jak sądzę reszta widzów także, czego dowodziła stojąca owacja.

Piotr Nędzyński

26.10.2021, 15:51

Orfeusz na wesoło

„Orfeusz w piekle” Jacquesa Offenbacha w reż. Włodzimierza Nurkowskiego w Operze Krakowskiej. Píše Paweł Dybicz w Przeglądzie.



fot. Ryszard Kornecki

Zaczerpnięta z mitologii opowieść o tragicznej miłości Orfeusza i Eurydyki w wydaniu Jacquesa Offenbacha i jego pierwotnych librecistów to opowieść o niewierności i jej konsekwencjach, niekoniernie tragicznych. Wierny temu przestaniu Włodzimierz Nurkowski stworzył widowisko pełne zaskakujących scen przesiąkniętych komizmem sytuacyjnym, przygotował

u współczesnione libretto, wreszcie obsadził w rolach wykonawców, u których elementy aktorstwa, ruchu scenicznego nie ustępują sztuce wokalne. Trzeba docenić też balet (nie tylko kankan), chór i orkiestrę. Operetka, podobnie jak opera, to jednak śpiewacy. „Orfeusz” jest znakomitą formą przeglądu kadr wokalnych Opery Krakowskiej, na scenie pojawia się bowiem niemal cała czołówka solistów. Spośród tych, którzy zaprezentowali się na premierze, trzeba wyróżnić Adama Sobierajskie-go jako diabolicznego Plutona czy Przemysława Reznera w roli rozpustnego Jupitera. Monika Korybalska - Wenus i Paula Maciotek - Kupidyn czy Anna Lubańska jako Opinia Publiczna zaprezentowały się nie gorzej niż ich koledzy. Tym bardziej warto, by wróciła na afisz „Piękna Helena”.

Jacques Offenbach, „Orfeusz w piekle”, kierownictwo muzyczne Tomasz Tokarczyk, reżyseria Włodzimierz Nurkowski, Opera Krakowska, premiera 30 września 2021



Tytuł oryginalny
Orfeusz na wesoło

Autor:
Paweł Dybicz

Źródło:
Przegląd nr 44/ 25-10/01-11-21